Nr. 5 Opłata poczt. uiszczona ryczałtem Cena **20 gr** Egzemplarz **Rok I.**



POWSTANIEC WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik najstarszych organizacyj towarzystw uczestników powstania wielkopol. 1918-19 oraz towarzystw powstańców i wojaków

Poznań dnia 15 września 1936 r.

Domówione niedomówienia

Kto z kim i dlaczego nie?

Rozmaici, w dzisiejszych wyjątkowych czasach tak liczni, domorośli Napoleonowie kruszą na łamach prasy swoje pióra o konsolidację, czyli o połączenie wszystkich powstańców i organizacej powstańczych w jeden związek. Zabierają głos w tej sprawie tacy powstańcy, którzy w pamiętnyc latach walki o wyzwolenie Wielkopolski byli rzeczywiście powstańcami, jak również i tacy — a tych jest znacznie więcej — którzy w Buku czy jakim innym Zbąszyniu wydawali wówczas w urzędzie magistrackim kartki żywnościowe i z powstaniem prócz tego, że im ze strachu przed Niemcami włosy powstawały na głowie, nie mieli nic wspólnego a którzy dzisiaj mają czelność na łamach prasy i na zebraniach publicznych głosić, że nie tylko z bronią w ręku stali w szeregach, ale nawet dowodzili bohaterskiemi szeregami powstańców. Tu nawiasem trzeba podkreślić, że obecnie, po 18 latach, pęta się wród powstańców więcej b. dowódców powstania, aniżeli wówczas było nas powstańców, co chyba możemy sobie wytłumaczyć tylko tym cudem, że szarża powstańcza jest dziś w społeczeństwie bardzo konjunkturalna i ludzie konjunktury (czytaj: karjery osobiste!) chcieliby teraz wybić z niej dla siebie złoty interes.

Ale mniejsza o cudy, bo w danym wypadku obchodzi nas przedewszystkiem sprawa konsolidacji powstańców.

Sprawa ta sama w sobie jest bardzo poważna i lekceważyć jej nie wolno. Rozbity ruch organizacyjny powstańców wielkopolskich trzeba istotnie uzdrowić, ujednolicić, skonsolidować. Trzeba to zrobić nawet dość prędko, póki jeszcze żyją prawdziwi powstańcy, ludzie bowiem są śmiertelni i za lat kilkadziesiąt będziemy chyba już tylko konsolidowali wspaniałą legendę o bohaterstwie i lwiem męstwie bojowników wielkopolskich, którzy w latach 1918/19 w walce o wolność stawili czoło z bronią w ręku pruskiej przemocy.

Więc konsolidujmy się — my prawdziwi powstańcy, bo maluczko a może nas już zakraknie wśród żywych. Chodzi jednak przedewszystkiem o to, kto i z kim ma się łączyć w jednym, ogólnym związku powstańców?

Przecież kto czytał w przedostatnim numerze **„Hasła"** artykuł Wanosa p. t. **„Głos Powstańca Wielkopolskiego"**, artykuł podyktowany widoczną troską o uczciwą konsolidację powstańców, ten musi przyznać, że poza ramy konsolidacji powstańców musieliby być wyeliminowani najpierw ci, co dzisiaj dla osobistych lub konjunkturalnych celów najgłośniej o konsolidacji gardłują, rozmaici ludzie wczorajsi, którzy wydają dziś w Poznaniu **„Jutro"** a którym powstaniec Wanos takie słuszne i zasadnicze postawił pytania:

1. Kto był tym pierwszym rozbijaczem organizacyj powstańczych w Wielkopolsce i komu na tym zależało, by istniejące już od lat i dobrze pracujące organizacje nasze rozbić?

2. Kto obiecywał bezrobotnym powstańcom złote góry, by tylko opuszczali szeregi swych organizacyj, a wstępowali do weteranów P. N.?

3 Z czyjej to inicjatywy przechrzcono powstańca na weterana, kiedy powstaniec wielkopolski z tą nazwą nie ma i nie chce mieć nic wspólnego.

4. Kto brał na lep powstańca swemi świecidełkami i lampasami, twierdząc, że mundur weteranów 1914/19 jest zatwierdzony przez Ministerstwo.

5. A czy w szeregach weteranów są wszyscy prawdziwymi powstańcami wlkp.?

6. Czy Komisja Weryfikacyjna przy Zw. Weteranów 1914/19 ostatecznie uznaje powstańca wlkp. z r. 1918/19?

7. Czy dyplom weryfikacyjny Zw. Weteranów 1914/19 jest dowodem wystarczającym, by okazać się, że jest się prawdziwym powstańcem, wlkp.?

Powstaniec Wanos ma świętą racje. Nie można łączyć się w jeden związek i przeprowadzać konsolidacji organizacyj powstańczych **z demagogami — bałamutami**, którzy rzucają słowa na wiatr, mydlą i sypią powstańcom piaskiem w oczy, ażeby odwrócić ich uwagę od swoich egoistycznych, osobistych celów.

Więc, skoro ludzie wczorajsi, którzy wydają dzisiaj **„Jutro"**, odpadają, to kto zostaje na placu, z kim moglibyśmy się łączyć?

Czy może łączyć się mamy ze szczątkami Związku Weteranów Powstań Narodowych (jakich i których powstań??) w postaci owego organizującego się koła w Brześciu nad Bugiem, o którem „Express Poranny" donosił a czemu starano się bardzo niezręcznie zaprzeczyć, że liczy ono aż **8** (!!) członków i to w dodatku samych przedstawicieli władzy administracyjnej?

A może łączyć się mamy z tymi osobliwymi rycerzami wolności, o których nikt dotychczas nigdzie nic nie słyszał a którzy dopiero teraz, **nagle,** po 18 latach od wybuchu powstania, przypomnieli sobie, że gdzieś tam byli kiedyś powstańcami, tylko nie pamiętają już dobrze, w której stronie Polski a którzy dzisiaj, idąc na lep „przewódców" — demagogów, zakładają nowe organizacje powstańcze?

Lub też może łączyć się mamy z tymi osobliwego typu powstańcami, którzy powstanie wielkopolskie uważają **za jakiś zawód specjalny** a nie za czyn bohaterski i z tytułu swego w niem udziału chcieliby sami dzisiaj w zbiedzonej Polsce jadać sam miód i same kołacze, czyli zepchnąć innych rzeczywiście zasłużonych powstańców w dół a dla siebie wyłącznie zagarnąć wszelkie tłuste stanowiska i posady?

Są jeszcze jako specjalna kategorja **liczne wypędki** z organizacyj powstańczych, ludzie, którzy płacili za zaświadczenia, by się tylko dostać do organizacyj a którzy po tem, nie płacąc żadnych składek i siejąc wśród zorganizowanych powstańców niezdrowy ferment, musieli po latach opuścić ich szeregi. Może z tymi „herojami" mamy się łączyć w jeden związek?

Konsolidacja jest potrzebna, ale stokroć potrzebniejsza jest czystka w dołach i w zarządach organizacyj powstańczych, stokroć potrzebniejsze jest wyrzucenie poza nawias powstańców osobników, którzy nie mają już nic do stracenia, stokroć potrzebniejsze jest uzdrowienie moralnej atmosfery, jaką wśród powstańców wytworzyli świadomie i celowo karjerowicze i blagiery, którzy na niezgodzie, na tarciach w łonie towarzystw powstańczych budowali **wyłącznie swoją własną a nie naszą przyszłość!**

Konsolidacja owszem, ale najpierw gruntowne przegrupowanie i odrodzenie etyczne w zarządach oraz w łonie organizacyj powstańczych — oto jedyna droga, która nas zaprowadzi do prawdziwego zjednoczenia powstańców wielkopolskich, do konsolidacji, w której głos decydujący będzie przysługiwał nie rozbijaczom, nie blagierom, nie karjerowiczom, ale przewódcom organizacyj powstańczych najpierwszych i najstarszych, których członkowie żadną dezercją nie splamili swego munduru i sztandaru!

Owoc wizyty paryskiej

Otrzymamy od Francji 700 miljonów złotych pożyczki na zbrojenia

Wśród gorących owacyj wrócił gen. Edward Śmigły-Rydz, naczelny wódz armji polskiej, po przeszło tygodniowym swoim pobycie w Paryżu i w Wenecji do kraju. W ślad za nim płynie ważna dla naszego gospodarczego życia wiadomość, że Francja, nasza wierna i bogata sojuszniczka, udzieli nam **700 miljonów złotych** (2 mjljardy franków) pożyczki na zbrojenia. Pomoc ta zostanie udzielona w gotówce oraz w materjale technicznym. Transakcja przeprowadzona zostanie za pośrednictwem Towarzystwa „Assurance du Credit". Oprócz tego ma nastąpić wypłata drugiej i trzeciej transzy na budowę kolei Śląsk-Gdynia, które wynoszą **blisko 200 miljonów złotych.**

Nasze życie gospodarcze potrzebuje w tej chwili finansowego zastrzyku, to też taki rezultat paryskiej wizyty gen. Śmigłego Rydza należy powitać radośnie. Naczelny wódz armji polskiej jest człowiekiem, za którym płynie nietylko wojsko, ale i złoto. Do Paryża i Londynu po pożyczkę jeździli już z ramienia Polski rozmaici nasi „lordowie finansowi" i nic nie wyjeździli. Gen. Edward Śmigły Rydz raz tylko wyjechał do Paryża i sprawa pożyczki już załatwiona.

Cieszymy się z tego bardzo, rozumiejąc, jak doniosłą pomocą jest w naszem dzisiejszem gospodarczem położeniu ta francuska pożyczka.

Pamiętać i podkreślić należy, że pożyczka jest tylko jednym z ważnych dla Polski owoców wizyty paryskiej gen. Śmigłego Rydza, który pozatem w rozmowach z mężami stanu naszej sojuszniczki Francji wzmocnił ogromnie polityczną pozycję naszego państwa w świecie.

Imponujący zjazd koleżeński

Tow. Uczestników Powst. Wlkp. w Gnieźnie

W niedzielę, 6 bm., odbył się **w grodzie Lecha** zjazd delegacyj **Tow. Uczestników Powstania z 1918/19 r.** Był to wielki, imponujący swym podniosłym nastrojem i przebiegiem zjazd koleżeński powstańców, połączony ze strzelaniem o puhar przechodni, który zgromadził w Gnieźnie dawno niewidziane masy tych, co to w latach 1918/19 pierwsi jako ochotnicy chwycili za broń i wywalczyli wyzwolenie Wielkopolski z pod niemieckiego jarzma.

Po powitaniu na dworcu gnieźnieńskim ze wszystkich zakątków Wielkopolski przybyłych na zjazd druhów-powstańców udano się w zwartych szeregach **pod pomnik poległych powstańców**, pod którym **sędziwy działacz narodowy, wielce zasłużony na polu pracy społecznej i obywatelskiej p. prezydent B. Kasprowicz** wygłosił podniosłe przemówienie. Pan prezyden B. Kasprowicz w przemówieniu swojem podkreślił **znaczenie, wartość i nieodzowność czynu zbrojnego w roku 1918/19**, jakim było powstanie wielkopolskie i wezwał wszystkich druhów-powstańców do wierności **idei oraz sztandarom**, które ich wiodły w pamiętnych ówczesnych latach w bój o wolność i zjednoczenie Polski.

Po tem pięknem, myślą patrjotyczną przepojonem przemówieniu swojem złożył p. B. Kasprowicz, najstarszy bodaj już dzisiaj i pierwszy obywatel grodu Lecha, wspaniały wieniec u stóp pomnika ku czci poległych powstańców, których czyn zbrojny i śmierć ofiarną uczcili w karnym szeregu zebrani powstańcy **jednominutowem milczeniem**.

Następnie udano się do Fary na uroczyste nabożeństwo, które odprawił **ks. dziekan Zabłocki.** W Farze ponowili powstańcy **przed ołtarzem Matki Boskiej Jasnogórskiej** ślubowanie, że stać będą wiernie przy wierze i narodowości ojców, powtarzając słowa przysięgi za ks. dziekanem Zabłockim, który od ołtarza wygłosił do zebranych powstańców **głębokie w treści, niezwykle piękne** przemówienie.

Po nabożeństwie wyruszyli powstańcy w pochodzie **do Strzelnicy**, gdzie **o godz. 12** odbyło się otwarcie zjazdu. Uroczystość w Strzelnicy zagaił **prezes gnieźnieńskiego Towarzystwa Uczestników Powstania Wlkp., p. Chudaś**, witając w serdecznych słowach przybyłych gości oraz bratnie Towarzystwa z **Poznania, Ostrowa, Janowca, Nakła i t. d.**

Po uczczeniu jednominutowem milczeniem pamięci poległych powstańców, przewodnictwo zjazdu objął **p. prezes Koch z Poznania**, który wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i naczelnego wodza armji polskiej, gen. Edwarda Śmigłego Rydza, gromko podjęty przez zebranych. Następnie prezes Stanisław Jan Koch wygłosił interesujący referat o współpracy Uczestników Powstania Wielkopolskiego z wojskiem i P. W.

Omówiwszy zbrojenia naszych sąsiadów oraz ciężkie położenie gospodarcze Polski, utrudnione faktem obsadzenia najważniejszych placówek przez żydów, wskazał na potrzebę wielkich przemian narodowych, koniecznych na to, by wyzwolić tak potężne siły, któreby były w stanie wyprowadzić kraj nasz na lepsze tory. W dalszym ciągu swego referatu mówca wskazał na konieczność gotowości do walki, w związku z czem omówił współpracę z armją i P. W.

Nastąpiło teraz odczytanie telegramów hołdowniczych do ks. Prymasa Hlonda i gener. inspektora sił zbrojnych gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, poczem p. por. Bock, komendant P. W., jako kierownik strzelania zapoznał zebranych z porządkiem strzelania. Zkolei zabrał głos p. prof. J. Kaźmierczak, podnosząc konieczność akcji odżydzeniowej. Na zakończenie uchwalono następny zjazd urządzić w 1937 r. w Ostrowie raz wziąć udział w jubileuszu Tow. w Janowcu.

Po przerwie obiadowej rozpoczęło się strzelanie o puhar, z którego wyszedł zwycięsko zespół z Ostrowa, osiągając 102 pkt. przed Gnieznem 96 pkt. i Poznaniem-Jeżycami 55 pkt.

W strzelaniu z broni małokalibrowej o nagrody kolejność miejsc była następująca: 1) Żurawski, Ostrów, 2) Andrzejewski — Gniezno, 3) Frankowski — Poznań-Jeżyce, 4) Kapelański — Poznań-Zamek i 5) por. Bock.

Podkreślić należy niezwykle gorliwy i staranny nadzór ze strony p. por. Bocka nad strzelaniem o puhar przechodni i inne, liczne nagrody.

Rezolucja zjazdu

Na zjeździe gnieźnieńskim przyjęto rezolucję, nawołującą do utworzenia stałych komitetów obywatelskich pomocy dla bezrobotnych powstańców wielkopolskich w celu przeprowadzenia ewidencji pozbawionykh pracy i dołożenia starań, by pierwszeństwo mieli byli uczestnicy powstania wielkopolskiego 1918/19. Wobec szerzącej się agitacji komunistycznej i antypaństwowej delegaci zwracają się z apelem do wszystkich byłych uczestników powstania, by nie dawali posłuchu hasłom wywrotowym, głoszonym przez płatnych agitatorów.

Późnym wieczorem dopiero opuścili Uczestnicy Powstania Wielkopolskiego gród Lecha, rozjeżdżając się do miejsc zamieszkania. Niedzielny zjazd koleżeński w Gnieźnie podniosłym nastrojem swoim i serdecznym przebiegiem pozostawił w umysłach licznie na nim zebranych druhów-powstańców długo niezatarte wrażenie.

Uczestnik zjazdu.

Daj co możesz

Przed XIII Tygodniem L. O. P. P.

Padają liczby. Początkowo miljony dolarów, franków, marek czy rubli, ale od roku ukazują się komunikaty, z których czytelnik dowiaduje się o przeznaczonych na zbrojeała miljardowych sumach naszych sąsiadów.

Poszczególne rządy, jak głoszą sprawozdania i wzmianki w prasie, pragną jedynie dla swych obywateli pokoju na długie lata. Jako cel ostateczny wysuwa się nienaruszalność własnych granic.

W jakiś czas dowiadujemy się o zatargach zbrojnych, w których giną tysiące ludzi, choć wojna nie została wypowiedziana i słyszy się raz po raz o sukcesach tak doniosłą dziś rolę odgrywającego lotnictwa.

Czy w takich warunkach możemy pozostać bierni?

Czy wystarczy nam tylko oglądanie się na to, co tworzy rząd?

Państwo polskie należy do **najbiedniejszych** w Europie i każdy prawy Polak wie, że tylko zbiorowy wysiłek obywateli jest w stanie zapewnić Polsce siłę, a co za tem idzie, należny szacunek.

Obowiązek przygotowywania obrony powietrznej i przeciwgazowej ciąży na każdym obywatelu i, jak kto może, winien dobru powszechnemu służyć. Nie wystarczy złożyć tylko parę groszy w formie jednorazowej składki, być członkiem LOPP, brać czynny udział w pracy tej organizacji, krzewić idee zrozumienia i ofiarności wśród obojętnych. To są zadania, które nie trudno spełnić przy pewnej dozie dobrej woli.

Nadeszła odpowiednia chwila. Zbliża się doroczny, już **XIII z kolei Tydzień LOPP**. Poznań, jak zawsze, tak i teraz stanie w pierwszym szeregu miast, które swą ofiarnością i swem zrozumieniem przysłużą się dobru Rzplitej Polskiej.

Bitwa pod Zieloną Wsią

10 lutego 1919 r.

(Ze wspomnień dr. St. Celichowskiego.)

Opis bitwy pod Zieloną Wsią jest fragmentem z przygotowanej do druku drugiej części wspomnień autora p. t. „Na froncie rawickim."

Dla zorjentowania się czytelnika w ówczesnej ogólnej sytuacji na froncie południowym należy zaznaczyć, że od 4 do 6 lutego 1919 toczyły się zacięte, krwawe zapasy o Rawicz, które po pierwszych sukcesach, jak zdobycie Sarnowy, skończyły się klęską oddziałów powstańczych, ostatecznie 6 lutego 1919 r. z bardzo ciężkiemi stratami odrzuconych do ich punktów wyjściowych na linji Miejska Górka Słupia Zielonawieś. Dla wzmocnienia zagrożonego frontu przybył 6 lutego po południu do Miejskiej Górki bataljon śremski pod dowództwem por. Chosłowskiego w sile 3 kompanij. Dwie kompanje obsadziły Miejską Górkę i przedpole. 4 kompanja (t. zw. Kórnicka) zaś pod dowództwem autora wieś Niemarzyn na południe od Rawicza. Sztab bataljonu obrał siedzibę w Miejskiej Górce. Kompanja Kórnicka liczyła 120 bagnetów, 3 ciężkie i 3 lekkie kulomioty, razem z obsługą trenu około 160 ludzi.

Niedziela 9 lutego upłynęła pod wrażeniem pogłosek o przygotowującym się generalnym ataku niemieckim na nasze pozycje. Pogłoskom tym nie dawano jednak zbytnio w sztabie dowództwa wiary mimo, że por. Szulc, dowódca bataljonu słupskiego w Słupi, osobiście raportował, że ujęci przez niego w wypadzie na Sikorzyn jeńcy zeznawali o przygotowaniach do ataku, wyznaczonego na 10 lutego. Powracając z Miejskiej Górki, Szulc wstąpił do mnie, uskarżając się na to, że dowódca frontu Breza zbagatelizował jego ostrzeżenia i przewidując stąd fatalne skutki. Ustaliliśmy ze Szulcem, że, nie oglądając się na wyższe dowództwo, należy działać samorzutnie. Przyrzekłem Szulcowi, że, jakby tylko został przez Niemców zaatakowany, nie oczekując rozkazów, niezwłocznie przybędę mu z pomocą, osłaniając jego prawe skrzydło.

Uspokojony o swój front z tej strony zabrał się Szulc natychmiast po powrocie do Słupi do umocnienia swych pozycyj, kopiąc przez całą noc przed Słupią rowy strzeleckie. Te jego zarządzenia okazały się bardzo zbawienne, umożliwiły mu bowiem utrzymanie swych oddziałów w karbach mimo ciężkiego bombardowania Słupi. Ta postawa załogi Słupi odebrała najwidoczniej następnego dnia Niemcom ochotę do ataku na pozycję Szulca.

Noc z 9 na 10 lutego minęła na ogół spokojnie, jednak przy ogólnem napięciu w kompanji, dla której wydałem rozkaz pogotowia bojowego.

Nad ranem zacząłem już przypuszczać, że obawy Szulca były płonne. Tymczasem o 7 rano wstrząsnął powietrzem grzmot ognia artylerji niemieckiej. Grały równocześnie wszystkie armaty niemieckie od Rawicza aż hen na południe od Zielonej Wsi i Wydaw. Z Niemarzyna można było przedewszystkiem dokładnie obserwować jak huragan żelaza walił się na biedną Słupię. Bezustanny huk dział niemieckich dochodzący nas z za lasów na południu od Słupi świadczył, że walką objęty został cały południowy odcinek. Wkrótce ogień i dym pożarów zarówno w Słupi, jak i z dalekiego południa zaświadczył o skuteczności działania artylerji niemieckiej. Natężenie ognia armatniego było tak silne, że nie ulegało wątpliwości, że poprzedza on atak piechoty niemieckiej. Pomny obietnicy danej Szulcowi zaraportowałem niezwłocznie o moich spostrze

Z ruchu towarzystw powstańczych.

Śp. Ignacy Nowak

(Zgon powstańca - dowódcy)

Z Środy nam donoszą: w niedzielę, nia 6 bm. po południu o godz. 4 odprowadziło tutejsze Tow. Uczestników Powst. Wlkp. 1918/19 na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zacnego członka naszego Tow. śp. Ignacego Nowaka, byłego organizatora i dowódcy 4-tej kompanji średzkiej. Śp. Ignacy Nowak był jednym z pierwszych bohaterów powstania wielkopolskiego. Już w listopadzie 1918 r. energicznie prowadził pracę organizacyjną, która wydała bardzo chlubny plon. Zmarły znany zresztą był już w czasach niewoli jako jeden z najdzielniejszych i najintensywniej pracujących konspiratorów w Sokole i Tow. Śpiewu „Lutnia". — Był współzałożycielem Sokoła, a później jego naczelnikiem. Dalej okazał się wielkim przyjacielem pieśni polskiej i na tym terenie był również współzałożycielem Tow. Śpiewu „Lutnia", gdzie przez 32 lata nieprzerwanej pracy dzierżył trudny obowiązek dyrygenta. Po wybuchu powstania zabrał się śp. Zmarły do organizacji 4 tej komp. średzkiej, która niebawem stanęła w szyku bojowym, udając się pod jego dowództwem na front północny pod Nakło i Chodzież. Męstwem i odwagą zaskarbił sobie Zmarły zaufanie swych podwładnych.

Na cmentarzu powstańczym tuż przy pomniku urosła nowa mogiła. Po skończonych egzekwjach ks. pr. dr. Janicki przemówił nad otwartą mogiłą, żegnając bojownika o wolność rzewnemi słowami. 20 sztandarów pochyliło się nad mogiłą a chór Tow. Śpiewu „Lutnia" pożegnał swego ukochanego dyrygenta ostatnią pieśnią „W mogile ciemnej śpij na wieki".

Cześć Jego zacnej pamięci! Niech Mu ziemia, o której wolność bohatersko walczył, lekką będzie!

Rodzinie śp. Ignacego Nowaka składamy od Redakcji „Powstańca Wielkopolskiego" oraz od Tow. Uczestników Powstania Wlkp. 1918/19 im. Ign. Paderewskiego m. Poznania wyrazy najgłębszego współczucia.

żeniach dowódcy bataljonu, prosząc go o zezwolenie przyjścia Szulcowi z pomocą. Wobec tego, że przed frontem bataljonu śremskiego panowała cisza, Chosłowski wyraził swą zgodę, żądając tylko dostatecznego zabezpieczenia Niemarzyna.

Nie mając pojęcia o przebiegu walki i wogóle o rozmieszczeniu naszych oddziałów na południe od Słupi, nie posiadałem żadnej mapy, liczyłem się przedewszystkiem z możliwością ataku na Słupię, wobec tego uważałem za właściwe zabezpieczyć narazie północne, prawe, skrzydło Szulca.

W Niemarzynie zostawiłem pierwszy (Kórnicki) pluton w sile 60 ludzi oraz 1 ciężki i dwa lekkie kulomioty pod dowództwem sierżanta Janickiego, któremu poleciłem zająć odrazu pozycję bojowe przed Niemarzynem. Sam zaś z drugim (t. zw. Robakowskim) plutonem pod dowództwem Walkowiaka i trzecim (Bnińskim) pod dowództwem Budzicha wyruszyłem ku Słupi, zabierając ze sobą dwa ciężkie i jeden lekki kulomiot. Razem siła tego oddziału nie przekraczała 70 ludzi.

Od Niemarzyna do Słupi prowadziła ku południowi droga wysadzana drzewami. Na drodze tej rozmieściłem kompanje w tyraljerze, frontem na zachód, wypełniając w ten sposób pustą przestrzeń między Niemarzynem a Słupią i łącząc obydwie wsie ciągłym frontem. W tej pozycji pozostawałem blisko dwie godziny nie niepokojony przez Niemców. Nie nastąpił także spodziewany atak na Słupię, chociaż ogień armatni nie ustawał, zdawało się nam jednak, że więcej na południe znacznie osłabł.

Około godziny 10 tej przybył do mnie goniec Szulca z prośbą o przesunięcie mej kompanji z jego prawego na lewe skrzydło. Kazałem odpowiedzieć Szulcowi, że w danym momencie nie uważam za wskazane ogołacać jego prawego skrzydła i pozostawiać także nieobsadzony długi odcinek między Słupią a Niemarzynem.

Po chwili goniec wrócił ze szczegółowemi danymi co do sytuacji. Szulc błagał rozpaczliwie o niezwłoczne wykonanie żądanego manewru, gdyż cały nasz południowy front został rozbity, niedobitki naszych oddziałów wycofują się w popłochu, tak, że obawia się okrążenia go przez Niemców od tyłu. Niemcy bowiem po przygotowaniu artyleryjskiem uderzyli z wielką siłą na pozycje nasze od Stwolna poprzez Zieloną Wieś do Wydaw, zdobywając nasze pozycje i wypierając oddziały powstańcze coraz więcej na wschód. Frontowego ataku, donosił Szulc, na Słupię i na odcinek Niemarzyński narazie się nie obawiał i zresztą uważał się za dosyć silnego, by przerwaniu frontu między Słupią a Niemarzynem zapobiec.

Zrozumiałem, że nie było czasu do stracenia. Nie było też czasu, by się porozumiewać z bataljonem. Doniosłem więc tylko do kompanji z poleceniem dalszego raportu o moich postanowieniach i zarządziłem niezwłocznie przesunięcie kompanji na południe od Słupi.

Nie było to łatwem zadaniem, gdyż manewr ten musiał się dokonać przez puste pola na oczach Niemców. O jakimś marszu okólnym nie mogło być mowy, chodziło bowiem o pośpiech i najkrótszą drogę.

Tak, jak kompanja była ustawiona w tyraljerze na drodze, tak też rozpoczęła marsz, skręcając na wschód od Słupi ku południowi. Wkrótce białe obłoczki pękających nad nami szrapneli i grzechot karabinów maszynowych pouczył nas, że ruch nasz został przez Niemców dostrzeżony. To też dalsze posuwanie odbywać się mogło tylko skokami. Na szczęście pozycje niemieckich karabinów były zbyt odległe, by ogień ich mógł być celny. Udało się nam niebezpieczną, nieosłoniętą przestrzeń przebyć bez strat. Jak tylko zaszliśmy za budynki Słupi, zgromadziłem kompanję na południowo wschodnim

Jeszcze wciąż szukamy
najstarszego powstańca

Ankieta nasza na temat: Szukamy najstarszego powstańca — jest nadal otwarta. Oczekujemy dalszych wniosków w tej ważnej dla powstańców sprawie, wzywajac druhów-powstańców do wzięcia udziału w tej ankiecie w formie nadsyłania nam nowych zgłoszeń i kandydatur w wyścigu o starszeństwo wieku w walce o wolność.

„Księża - powstańcy"

W najbliższych dniach utworzony zostanie przy naszem Towarzystwie komitet redakcyjny, w skład którego wejdą najwybitniejsi historycy naszego miasta, celem opracowania specjalnej monografji o „księżach-powstańcach".

Zebranie miesięczne

W środę, 16 bm., o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie miesięczne Tow. Ucz. Powst. Wlkp. im. Ign. Paderewskiego w sali Księgarni św. Wojciecha. Referat wygłosi komendant P. W., p. por. Hnatow. Wstęp tylko dla członków Towarzystwa.

Na tem zebraniu nastąpi wymiana legitymacyj. Legitymacje nowe otrzymają tylko członkowie, którzy płacą składki i, stojąc wiernie przy sztandarze, biorą udział w życiu naszej organizacji.

Zgon śp. Stan. Przybeckiego

W szpitalu SS. Elżbietanek zmarł 7 b. m. po ciężkich cierpieniach śp. por. rezerwy Stanisław Przybecki, powstaniec wielkopolski i obrońca Lwowa, odznaczony orderem „Virtuti Militari", Krzyżem Walecznych i odznaką Orląt. Zmarły był ranny w bitwie pod Wójtowcami w r. 1920 na froncie polsko bolszewickim, co spowodowało obecnie jego przedwczesny zgon. Przeżył lat 39.

Nasze sekretarjaty

Sekretarjat najstarszego **Tow. Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-19 im. Ign. Paderewskiego,** stow. zarejestrowanego, mieści się **przy Wolnicy nr. 1** i jest czynny **we wtorki i piątki od godz. 18—19.**

Sekretarjat najstarszego **Tow. Powstańców i Wojaków, Śródmieście, im. Franc. Ratajczaka,** stow. zarejestrowanego, mieści się **przy Wielkich Garbarach nr. 29 w mieszkaniu p. prezesa Jana Olejniczaka.**

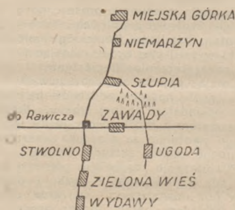
jej krańcu wśród płonących stodół. Tutaj spotkałem się z Szulcem, który zaznajomił mnie z fatalnem położeniem na południowym odcinku, gdzie oddziały nasze poszły zupełnie w rozsypkę, tak, że zdawało się, że dalszemu posuwaniu się ataku niemieckiego nie stało nic na przeszkodzie. W tej sytuacji chodziło więc tylko o to, by dalszemu pochodowi Niemców zagrodzić i uniemożliwić im zajście na nasze tyły, coby niewątpliwie doprowadzić musiało do zachwiania także i frontu pod Miejską Górką.

Widoki powodzenia były nie wielkie, gdyż, mając tylko 70 ludzi, miałem stawić czoło dziesięćkrotnie silniejszym przeciwnikom. W ataku na Stwolno i Zieloną Wieś brał bowiem udział 50 pułk piechoty, 6 pułk grenadjerów, bataljon strzelców hanowerskich oraz oddziały milicji (Buergerwehr) z Rawicza. Do tego dochodziła silna artylerja i wielka ilość karabinów maszynowych. Ale nie było się co namyśleć. Pośpiesznym marszem zwróciłem się ze Słupi przez lasy ku południowemu wschodowi, by zabiec Niemcom drogę.

Gdy około godziny pół 12 kompanja moja wychyliła się z lasów na północ-wschód od wsi Zawady, przedstawił się oczom naszym obraz wojny i klęski w całej swej grozie. Cały horyzont zasłonięty był dymami pożarów. Na pierwszym planie przed nami paliły się zabudowania wsi Zawady, tworząc tło dla uciekających w pobliskie lasy niedobitków powstańczych.

Przybyliśmy wiec w ostatniej minucie.

Droga, którą przebyliśmy, prowadziła prosto na południe od wsi Ugody na wschód od wsi Zawady. Nad drogą tą rozrzuconych było kilka gospodarstw. Krótko przed Ugodą drogę tę krzyżowała droga prowadząca z Rawicza przez Zawady.



OGÓLNY SZKIC FRONTU

Plutonowi Budzicha wraz z jednym ciężkim kulomiotem kazałem zająć pozycje na skrzyżowaniu tych dróg na wprost Zawad z poleceniem zbadania zapomocą patroli, co się dzieje w Ugodzie i jakie są siły niemieckie w Zawadach. Częścią drugiego plotonu zająłem przestrzeń między tą krzyżówką a lasem, obsadzając położone nad nią zabudowania. Dalej na północ las wrzynał się pagórkiem w pustą przestrzeń między Stwolnem a Słupią. Pagórek ten obsadziłem jednym ciężkim kulomiotem pod dowództwem wypróbowanego już pod Zbąszyniem Pudleskiego, któremu przypadło podobne jak w bitwie pod Łomnicą zadanie szachowania z dobrej pozycji przestrzeni między moim prawem skrzydłem a Słupią, zabezpieczając mnie z tej strony od niespodzianek. Poruszając tę pozycję Pudelskiemu, widziałem, że na niej wytrwa do ostateczności, i że mogę z całym spokojem poświęcić uwagę południowemu odcinkowi frontu.

Karygodne nadużycie

Doszło do naszej wiadomości, że niektórzy „b. dowódcy" powstania wielkopolskiego posługują się jeszcze dzisiaj przy wydawaniu zaświadczeń wątpliwym powstańcom pieczątkami historycznemi z roku 1918/19.

Pieczątek tych jako pamiątek narodowych nie wolno już dzisiaj używać i należy je oddać bezwzględnie do Muzeum Wojskowego w Poznaniu, przy ul. Fr. Ratajczaka.

Używanie dalsze tych historycznych pieczątek jest karygodne i może być ścigane na drodze sądowej, dlatego przestrzegamy wszystkich, którzy nadużywają tych pieczątek czy to w sprawach przed władzami Izby Skarbowej, czy też przed referatami historycznemi, że grozi im za to nadużycie wielka odpowiedzialność prawna.

Jak nam wiadomo, w związku z nadużyciem tych pieczątek toczą się już dochodzenia władz państwowych, o wyniku których ze względu na urzędową tajemnicę śledztwa narazie nic więcej powiedzieć nie możemy.

Strzelanie w Kórniku
o mistrzostwo Tow. Powst. i Wojaków

Licznie przybyli na zaproszenie Tow. Powstańców i Wojaków w Kórniku członkowie bratnich organizacyj powstańczych z Poznania i innych miast uczestniczyli w strzelaniu zrzeszonych powstańców kórnickich. Odbywało się strzelanie indywidualne o mistrzostwo Tow. Powstańców i Wojaków w Kórniku, oraz pod nadzorem miejscowego komendanta P. W., zawody o odznakę strzelecką.

Przy dźwiękach orkiestry z rozwiniętym sztandarem udali się powstańcy na nabożeństwo, które odprawił ks. wik. Ratajczak; kazanie wygłosił ks. prob. Matuszek. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". Nastąpił wymarsz na strzelnicę kórnickiego Bractwa Kurkowego, w której ogrodzie po ukończonych zawodach odbył się obiad żołnierski. Po południu nastąpił wymarsz do lasów kórnickich, gdzie odbyła się zabawa, urozmaicona koncertem, grami fantowemi, strzelaniem o premje lt. p. Tu, były dowódca kompanji kórnickiej, adw. dr. St. Celichowski, po pięknem przemówieniu wręczył sznury strzeleckie dla mistrzów i podmistrzów, oraz nagrody. Pierwsze miejsce zdobyli członkowie Tow. Powstańców i Wojaków w Śremie; Franciszek Damachowski, Stanisław Wojciechowski, zdobywając tytuł mistrza i I. podmistrza. Drugim podmistrzem został członek Tow. Powstańców i Wojaków im. Franciszka Ratajczaka, red. Klawiter. Wyróżniono ponadto 10 najlepszych strzelców, który otrzymali nad wyraz miły upominek, wspomnienia uczestnika powstania wielkopolskiego, dr. Stanisława Celichowskiego, „Wyprawę Zbąszyńską" z dedykacją autora. Nagrody rozdał i ogłosił wynik adwokat dr. St. Celichowski w obecności prezesa Jana Olejniczaka, por. rez. Podgórskiego z Poznania, dr. Bartlitza z Pobiedzisk, członka zarządu Tow. Powstańców i Wojaków w Kórniku z prezesem Laubem na czele. Uroczystości zakończył wymarsz do miasta z pochodniami. Pochód rozwiązał się na rynku, gdzie po okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przez prezesa Laubego, przy wtórze orkiestry odśpiewano modlitwę wieczorną.

Patrjotyczne obywatelstwo Kórnika przyjęło powstańców wielkopolskich nad wyraz życzliwie, uczestnicząc tłumnie w uroczystościach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prezes Jan Koch w Poznaniu, Pocztowa 31. Konto P. K. O. 204 566
Administracja i ekspedycja: Wolnica 1. — Wolna sprzedaż: Ruch, Par, księgarnie i kioski.
Ogłoszenia inkasuje wyłącznie Drukarnia Św. - Łazarska.
Konto Pocztowe rozrachunkowe 051 Poznań 3.
Czcionkami Drukarni Św. - Łazarskiej, Poznań, ul. Kanałowa 17. — Telefon 79-71.